Nr. 113. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 9 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Armja i polityka.

Lwów, 8 marca.

W świeżej jeszcze pamięci są rozprawy w parlamencie francuskim nad sprawą szpiegowania i denuncjowania oficerów przez własnych kolegów, należących do lóż masońskich. Ofiarą tych rozpraw padł minister André — i tak w samą porę zmarły Syveton, którego tajemnica śmierci nie została jeszcze wyjaśnioną. Obecnie cała ta haniebna sprawa staje się aktualną, skutkiem książki kapitana Mollina, pierwszej ofiary ataku stronnictwa narodowego.

Kapitan Mollin, poświęcony przez rząd na ofiarę obrażonej moralności, nie myśli znieść kary z poddaniem: ogłosił on broszurę: „Spowiedź", w której odsłania z całą szczerością niecne i podłe postępowanie swych zwierzchników. Kapitan Mollin wszedł do generalnego sztabu w czasie, gdy André był ministrem wojny; była to chwila najwyższego rozkwitu nacjonalizmu w armji. Publicznie urządzano owacje dla oficerów, którzy nie kryli się ze swemi klerykalnemi i anti-republikańskiemi przekonaniami, którzy palili w kasynach na stosie radykalne dzienniki, kolegom-żydom jawnie okazywali wzgardę i za generalnym sztabem powtarzali hasło: precz z żydami i masonami z oficerskiego korpusu.

André, objąwszy tekę wojny, postanowił przeprowadzić pacyfikację korpusu oficerskiego w duchu republikańskim, pragnął więc mieć informacje o zapatrywaniach politycznych poszczególnych oficerów. Sprawy awansów oficerskich odebrał „klasyfikacyjnemu wydziałowi" i kazał je sobie wprost przedkładać, a równocześnie zażądał informacji od tajnej policji cywilnej. Ta — według Mollina — dostarczała mu wyjaśnień fałszywych i wprost śmiesznych.

Wówczas André i szef jego kancelarji generał Percin, wpadli na pomysł posiłkowania się w tej sprawie organizacjami republikańskiemi, a w pierwszym rzędzie — lożami masońskiemi.

Jedynym masonem czynnym w sztabie generalnym był kapitan Mollin, do niego też zwrócił się Percin z zapytaniem, czy loże nie poczułyby się do „patrjotycznego" obowiązku popierania rządu w sprawie zrepublikanizowania korpusu oficerskiego. Mollin oświadczył gotowość rozmówienia się w tej sprawie z senatorem Desmons, ówczesnym mistrzem „W. orjentu", a ten bez wahania się zgodził i oddał cały aparat lożowy na usługi rządu.

Procedura była taka, że Percin dawał nazwiska podejrzanych oficerów Mollinowi, ten odsyłał je do sekretarza loży p. Vadecarde, który zarządzał szpiegowanie i badanie i o rezultatach donosił Mollinowi. Mollin był więc poprostu narzędziem w ręku Percina i osobiście nie grał w tej sprawie żadnej roli. Szpiegostwo to trwało przeszło półtora roku, gdy Percin został uwiadomiony, że nacjonaliści wpadli na trop tej organizacji. Pomyślał on zaraz o zabezpieczeniu swej osoby i udał się do Waldecka-Rousseau i do senatora Jana Dupuy, którym się przedstawił w roli nieszczęśliwego człowieka, skazanego na przypatrywanie się masońskim intrygom w generalnym sztabie, bez możności przeszkodzenia mu.

Rousseau poradził mu, ażeby się podał do dymisji. — Percin nie uczynił jednak tego, owszem, jeszcze rok cały za pośrednictwem Mollina znosił się z masonami i opuścił ministerstwo dopiero w 1904, wyrobiwszy sobie komendę korpusu. Liczył on na to, że komedja odegrana przed Waldeckiem Rousseau i senatorem Dupuy, zasłoni go od podejrzeń w razie, gdy sprawa stanie się głośną!

W istocie niebawem ogłosił dziennik *Figaro* szereg dokumentów w sprawie denuncjatorskiej i listy z podpisem Mollina, pisane do sekretarza loży. W pierwszej chwili oświadczył minister André, że stanie przed Izbą i weźmie na siebie odpowiedzialność za całą sprawę i z tym zamiarem poszedł do parlamentu. Zbadawszy jednak na miejscu sytuację, bardzo dla siebie niekorzystną, stchórzył i zaparł się nawet, jakoby coś wiedział o korespondencji Mollina z Vadecardem. Przyszedłszy po posiedzeniu do ministerstwa, poprosił do siebie Mollina i zaklinał go na wszystko, aby podał się do dymisji; gdy on ustąpi, biorąc na siebie winę, sprawa ucichnie i rząd uniknie wielkiego kłopotu. Mollin, człowiek widocznie słabego charakteru, uczynił zadość żądaniu ministra, który go uroczyście i solennie zapewnił, że najdalej za trzy miesiące powróci z awansem do armji. W tydzień później t. j. 4 listopada, André, odpowiadając na interpelację, rzekł z całą bezczelnością: „Oficer, który zawinił, sam się ukarał; sprawa jest załatwioną". Po upadku Andrégo, ani p. Berteaux, jego następca, ani p. Combes nie myśleli nagrodzić Mollina za jego poświęcenie się. Generał Percin ogłosił memorjał, w którym zapewnia o swej niewinności, a na jej dowód przytacza swą wizytę u pp. Rousseau i Dupuy.

Odkrycia Mollina zrobiły we Francji wielkie wrażenie, już choćby z powodu szczególniejszego światła, jakie rzuciły na Andrégo i Percina, którzy zdradzali swoich podwładnych dlatego, aby się sami wywinęli! Będą one niewątpliwie szeroko omawiane w parlamencie.

Cierniowa korona.

Król Piotr przekonywa się z dnia na dzień coraz bardziej, że Obrenowicze pozostawili mu spadek bardzo smutny, tak, że korona cara Duszana staje się dlań prawdziwym wieńcem cierniowym. Król Milan, który pragnął naśladować w życiu przedrewolucyjnych francuskich Ludwików, spijał puhary rozkoszy do dna, nie bacząc na to, że takich środków, jakich w swoim czasie dostarczała swoim królom bogata i wielka Francja, tak nędzny i mały kraik, jak Serbja, dostarczyć mu nie może. Nie zdołając wycisnąć ze swych poddanych, biednych kmieci i świnopasów tyle pieniędzy, ile mu ich do zapokojenia parweniuszowskich i niewybrednych, choć drogich zachcianek było potrzeba, obciążył kraj długami, poodawał finansistom w zastaw źródła dochodów państwowych, przehandlował w końcu koronę, a potem przehulawszy pieniądze, znów sprzedaż tę unieważnił, aby znowu dobrawszy się do państwowej kasy, nowymi miljonami długów kraj obłożyć. Ta, bodaj, czy nie setka miljonów, wyciśnięta z krwawicy serbskiego ludu, utonęła w knajpach, tinglach i budoarach aktorek Wiednia i Paryża, gdzie naprzemian Milan stale mieszkał, dojeżdżając do swej stolicy tylko po pieniądze. Jaki pan, taki kram, jaki więc był król, tacy sami być musieli i jego pomocnicy w rządach, stąd też w Serbji całej zapanowała pod jego rządami korupcja, tak straszliwa, że łapownicze czynownictwo rosyjskie wyglądało wobec serbskiego, jak korporacja Katonów.

Za rządów syna jego Aleksandra, nie wiele się w Serbji zmieniło. Król, co prawda, żył już skromniej i mniej wydawał, nie dlatego jednak, by chciał oszczędzać swych poddanych, ale dlatego, że zabrakło mu już źródeł dochodu, banki stawały się coraz twardsze, a z Serbów nic już wycisnąć się nie dało. Zresztą, królowa Draga, rozsądniejsza od swojego męża, hamowała jego ekstrawagancje i na zewnątrz przynajmniej umiała nadać życiu w białogrodzkim konaku pozory umiarkowania, choć Serbja tonęła w długach coraz bardziej.

Nareszcie, przyszło do pamiętnej katastrofy. Parę królewską zamordowano i powołano na tron Serbji Piotra Karageorgewicza.

Król Piotr jął się oczyszczenia serbskiej augiaszowej stajni i rozpoczął swe dzieło od sanacji finansów kraju. W tym celu zrzekł się znacznej części swej listy cywilnej, zerwał nawiązane przez Milana stosunki z austrjackiemi instytucjami finansowemi, które literalnie wszystkie dochody Serbji zabierały i wszczął rokowania z bankami paryskimi i berlińskimi, które o połowę niemal tańszy kredyt i lżejsze warunki spłaty mu ofiarowały. Leżało w planie Piotra, uzyskaną w Paryżu nową pożyczką serbską spłacić zaciągnięte przez Milana w Wiedniu na lichwiarski procent długi państwowe, resztę zaś obrócić na inwestycje w kraju i na reorganizację armji.

Z zamiarami swymi król Piotr nie krył się, ale wysłał ministra skarbu za granicę i wyjaśnił swój plan skupszczynie. I napytał sobie biedy. Wiedeńskie grupy bankowe, ujrzawszy się zagrożone w swym wyłącznym dotychczas przywileju eksploatowania Serbji, wydały Piotrowi wojnę. W bałkańskich państewkach urządzić można opozycję „za bardzo mierną cenę", stąd też i w Serbji powstały nagle gazety, których wyłącznym celem było rzucanie się na rząd i plugawienie wszystkiego, co tylko w jakimkolwiek związku było z królem. Równocześnie, oddana giełdzie i bankom wiedeńska liberalna prasa, utworzyła stałą rubrykę serbską, w której o królu serbskim, jego rodzinie i jego rządach, niestworzone, a wprost skandaliczne wypisują się rzeczy. Co więcej, nie zawahano się i przed akcją czynną. Przed kilku miesiącami ogłoszono n. p. z Wiednia *urbi et orbi*, że serbski następca tronu uwiódł pewną aktorkę belgradzkiego teatru, uciekł z nią do Wiednia i mieszka w hotelu. Wiedeńskie pisma zapełnione były opisami miłosnych przygód zakochanej pary, pisanych piórem, umaczanem w rynsztoku i na ten temat snuły długo przędzę nowego dworskiego skandalu. Owe „opozycyjne" pisma w Serbji, przedrukowywały troskliwie skandaliczne wynurzenia dzienników wiedeńskich i Serbja dowiadywała się via Wiedeń o sprawkach swojego przyszłego władcy. Tymczasem w gruncie rzeczy, sprawa przedstawia się zgoła inaczej.

Oto, 16 letniego Bogu duszę winnego następcę tronu, zwabiono podstępem na dworzec kolejowy i uwieziono do Wiednia istotnie w towarzystwie aktorki, byłej żony ministra, liczącej jednak obecnie lat 36, a stojącej na żołdzie tych, którym na depopularyzacji króla Piotra zależy. Rzecz prosta, 16 letnie książątko, spostrzegłszy się, że jest w Wiedniu, wyrwało się z pod opieki damulki i jej pomocników i udało się do konsula serbskiego, który je najbliższym pociągiem znowu do Belgradu odesłał; tymczasem jednak świat cały, a w pierwszej linji Serbja, dowiedziały się już, że z jej królewicza nic dobrego nie wyrośnie, skoro już w 16 roku życia uprowadza on aktorki.

Im bliższem było zakończenie pertraktacyj z grupą paryskich banków o pożyczkę, tem silniej atakowała giełdowa wiedeńska prasa, a za nią chórem „opozycja" serbska, nieszczęśliwego króla. Doszło do tego, że czyniono mu już publicznie w prasie zarzuty, że dlatego proteguje banki paryskie, ponieważ te ofiarowały mu trzy miljony franków łapówki, a drugie tyle dały jego ministrom. Tego było już królowi za wiele nie będąc jednak w stanie inaczej na te haniebne oszczerstwa reagować, kazał wytoczyć proces swoim ministrom i sekretarzom, a pośrednio i sobie, aby sprawę wyświetlić. Jak było do przewidzenia, śledztwo i rozprawa wykazały całą bezzasadność czynionych królowi zarzutów, mimo to jednak, gadzinowa wiedeńska prasa giełdowa, a za nią „opozycja" w Serbji, nie przestają przeżuwać sprawy królewskiej łapówki.

Biedny król Piotr, a biedniejsza jeszcze skołatana, nieszczęśliwa Serbja, oddana na pastwę oszczerczych żołdaków najemnego pióra i słowa!

Sprawa hullska w świetle gazet rosyjskich.

Mniej więcej wiadomo, że już w maju r. z., gdy się dowiedziano o zamiarze Rosji wysłania floty bałtyckiej na daleki Wschód, Japończycy zaczęli przedsiębrać rozmaite środki, zmierzające do opóźnienia jej odpłynięcia.

Japończycy rozpoczęli swe przygotowania: wysłano do Europy dziesiątki, dokładniej kilka dziesiątków oficerów floty japońskiej, ukrywających starannie swe pochodzenie. Jedni przebierali się za Malajczyków, drudzy za Turków, inni za Anglików, Yankesów itd. Bagaże ich były dość oryginalne i niepowszednie — nie takie jak przeciętnych pasażerów. Dziesiątki ogromnych skrzynek, czemś zapełnionych, blaszanek, zawierających, jak mówią, dynamit i części składowe telegrafu bez drutu. Między pasażerami znajdowali się w znacznej liczbie oficerowie flotylii torpedowej. Różnemi drogami skierowali się oni do Europy i rozprószyli po krajach, koło wybrzeży, których musiała przepływać eskadra.

Jeden z dokumentów jest nadzwyczaj interesujący.

W sierpniu (a wypadek pod Hull zdarzył się w październiku), po wyjeździe 35 marynarzy japońskich z Hongkongu, w Szangaju dokładnie wiedziano, że zadaniem tych marynarzy będzie przypilnować eskadrę rosyjską w odległości 24 godzin drogi od La-Manche'y.

Stąd wniosek, że morze Północne było wybrane jeszcze w sierpniu za „teren działania".

Autentyczność dokumentu jest niewątpliwą: został on napisany w pierwszych dniach sierpnia.

Czy można sobie wytłómaczyć — powiada *Russkoje Słowo* — nie odwołując się do cudów, taki więcej, niż dziwny zbieg okoliczności?

Dalej, poczynając od maja, Japończycy gorączkowo nabywali i frachtowali parostatki i yachty w Europie i za oceanem.

Do października dość mieli czasu na przewiezienie do Europy czy to zmontowanych już okrętów, czy też części niezbędnych do urządzenia i przerobienia naprzykład yachtu na torpedowiec.

Na eskadrę bałtycką zarządzono już nie polowanie, ale obławę; tajemniczy podróżni — przebrani oficerowie — rozprószyli się po Londynie, Norwegji, Bremie, Amsterdamie, Danji, a niektórzy udali się nawet do Genui i Gibraltaru.

Imiona wielu oficerów japońskich są znane. Niektórzy z nich wylądowali w czerwcu w Newcastle. Podróżni mieli jakieś olbrzymie skrzynki, długości 6 stóp i 4 pół szerokości. Zauważyć należy, że jest to zwykły typ skrzynek, w których przesyłają zazwyczaj części okrętowe. Mamy możność — powiada znów *Russkoje Słowo* — zbadania podróży dwóch oficerów japońskich, niejednokrotnie odbywających podróż z Chrystjanji do Kopenhagi. W jednem z miasteczek meldują się oni jako studenci (chociaż jeden ma lat 35, a drugi 40) w drugiem znowu udają kupców. Ci „studenci kupcy" spędzają noce na konferencjach z jakimś X., powiedzmy: znanym przysięgłym szpiegiem konsulatu japońskiego. W Hamburgu spotkały się te indywidua z czteryma oczekującymi Japończykami.

W Danji, jak wiadomo, „goście" doznali niepowodzenia: policja duńska wykryła jednego z nich, Tomakaza Takikawę, kapitana floty japońskiej i japońskiego attaché w Berlinie. Wobec tego jest zasada uważać Takikawę za szefa organizacji japońskiej. Stwierdzono również, że niejaki Zieger miał spotkać Takikawę w Skagen. Zieger przyznał się, że otrzymał polecenie dostarczania Japończykom wiadomości o eskadrze bałtyckiej.

Oświadczył on w czasie śledztwa, że proszono go szczególniej o dostarczenie wiadomości o „Uralu" i „Donie". Zieger codziennie dostarczał raportów.

Na spotkanie Takikawy Zieger jednakże nie wyszedł, w zamian za to wysłał telegram:

„Nie mogę spotykać — śledzą mnie".

Kiedy rozegrał się dramat pod Hull, dyrektor znanego powszechnie Towarzystwa miał powiedzieć w Waszyngtonie do jednej z osób, stojących na czele rządów państwa:

— Wcale mnie to nie dziwi. W Bremie otwarcie mówiono o tem, że Japończycy gotują cios eskadrze bałtyckiej.

Zestawiając te fakty z tem, co już wiemy o zajściu pod Hull z danych śledczej komisji międzynarodowej, czyż nie rzuca się w oczy, że na morzu Północnem oczekiwały jakieś tajemnicze, nieznane osobistości, na eskadrę bałtycką.

Z jednego z dokumentów możemy wnioskować, że nie byli to zwykli podróżni, przecież mieli oni jakieś specjalne pozwolenie na podróż morską od Amsterdamu.

Normalni podróżni, przeciętni śmiertelnicy, podróżują za biletami, a nie za biletami wolnej jazdy.

Cóż to za „pozwolenie" na przejazd?

„Oleji bezpieczeństwa" dla tajemniczego bagażu?

Kto oto się zatroszczył?

Dotąd... tajemnica — lecz nie tyle głęboka i nie do przejrzenia, jak można przypuszczać. I mimo to, chciano wmówić w cały świat, że załoga eskadry bałtyckiej miała halucynację zbiorową, że obserwowała zjawisko mirażu...

Dość już tego! Na admiralskim okręcie mogli się pomylić, pogorączkować — zacząć ostrzeliwać spokojną flotylę rybacką.

Przypuśćmy — chociaż wiemy dobrze, że to niedorzeczność.

Dlaczegoż reszta okrętów, pancerniki, krążowniki i torpedowce nie dały sygnału: „Strzelamy nie do torpedowców, a do statków rybackich".

Powszechna halucynacja?

Ażeby przypuścić coś podobnego, należy zapomnieć, wykreślić z pamięci długie staranne przygotowania, stwierdzone przez dokumenty.

Ludzie mogą się mylić, konkluduje *Russ. Słowo*, kłamać; dokumenty — oto bezwzględni, niepodkupni świadkowie.

Czertkow i Maksymowicz.

Warszawski korespondent *Dzien. Pozn.* pisząc o zmianie generał-gubernatora w Warszawie, wyraża się o Maksymowiczu, że: „z suchych dat jego karjery, czyniąc możliwie prawdopodobne przypuszczenia, przewidywać wolno, że na stanowisku dawniejszych namiestników naszego kraju, będziemy mieli osobistość z charakterem i wszelkiemi właściwościami człowieka światowego, który zechce prawdopodobnie trzymać dom otwarty, przyjmować i bywać, a w tym celu zawiązać będzie musiał dość ścisłe stosunki z polskim

---

(9)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Płomienie buchnęły do głowy Romana; krew mózg mu zalała. Podejrzywał złą wolę. Wietrzył podstęp, lub tak zwane „pobożne kłamstwa."

Na szczęście druty telegraficzne były do jego dyspozycji; wysłał więc ponowną depeszę do zarządu Kasyna, drugą do właściciela willi na *Rampe de Flandre*.

Z obu miejsc jednakowe nadesłano mu wyjaśnienie: Panie, o które zapytywał, opuściły wczoraj Ostendę. Gdzie się udały — nie wiedziano.

„Wyjeżdżamy do krewnych w Galicji" — czytał po raz setny depeszę pani sędziny. Jakich krewnych? Gdzie? Nie słyszał o nich nigdy... Nie mówiono mu o podobnym projekcie. Wogóle nie mówiono mu o niczem.

Teraz dopiero uprzytomniał sobie, że właściwie nic o tych paniach nie wiedział. Na razie zajmowały go tylko chabrowe oczy Hanki i włosy jej złociste; później, uniesiony wybuchową nieledwie gorączką uczucia, pochłonięty wrażeniami tej młodzieńczej miłości, wykluczającej wszystkie inne myśli, nie dbał i nie pytał o szczegóły społecznego stanowiska, zarówno babki, jak wnuczki. Wiedział, że należały do dobrych sfer towarzyskich i to mu wystarczało zupełnie.

Słyszał wprawdzie, iż ojciec Hanki był wziętym doktorem medycyny, oraz, że w dzieciństwie jeszcze straciła matkę, lecz teraz dopiero skombinował, że nie zna nawet jej nazwiska. Bo jako wnuczka pani Sławińskiej, a sierota po zmarłej jej córce, musiała z konieczności nosić inną nazwę rodową, niż babka. Wpierw jednak nie przyszło mu to na myśl. Teraz dopiero klął w myśli zwyczaje światowe, dzięki którym, młodym panienkom, podlotkom raczej, wystarcza w towarzystwie imię chrzestne i powaga towarzyszących im opiekunek.

Galicja? Nie znał jej wcale... Nie miał tam żadnych stosunków. Jakżeż to odszukać w tych warunkach Hanię, jak dowiedzieć się, gdzie ją zawieziono i w jakiem przebywa otoczeniu?

Porywy zazdrości i tęsknoty rozbiły się o twardą konieczność, o przeszkody, których nie mógł zwalczyć w tej chwili. Nie mógł, bo równocześnie oprzytomniawszy nieco, przypomniał sobie słowo honoru, słowo uczciwego człowieka i szlachcica, dane jej babce, a stwierdzające, iż nie wolno mu, aż do pozyskania dyplomu, ani osobiście, ani listownie przypominać się Hani, lub wpływać na dalsze jej losy i postanowienia.

Słowo honoru uczciwego człowieka, to więcej, niż przysięga. Uprzytomniwszy je sobie, mógł Roman gryźć palce z bólu, mógł wyć z tęsknoty, lecz nie wolno mu było złamać podobnego przyrzeczenia. Zaczął się więc dla niego okres walki wewnętrznej i zdwojonej pracy.

Póki trwały studja przy nowowznoszonym moście, powiernicą była mu przynajmniej pełna wdzięku przyroda; ulgą i pokrzepieniem wysrebrzone noce, w dzień zaś blask słońca, dalekie przechadzki i początek cudnej, wczesnej jesieni. Dziecię wsi, kochał tchnienie wolne pól i lasów, szerokie horyzonty żyjącego wśród natury człowieka. Mógł tu myśleć, marzyć, idealizować oddaloną i w bólu dobrowolnie rozjątrzanej tęsknoty, znajdować rozkosz pewną.

Ale i tego wyrafinowanego upojenia pozazdrościli mu bogowie.

Z powrotem bowiem do Liège, na kursa, twarda praca wzięła go w okowy.

W mieście nie znał nikogo, prócz podeszłej w leciech wdowy po jakimś drobnym kupcu, od której odnajmował pokój z utrzymaniem. Rodaków przyjechało wprawdzie paru, lecz nie na jego wydział. Byli to przytem panicze zamożniejsi, z którymi, przez swoje ubóstwo, żyć ani używać nie chciał, gdyż środki finansowe nie pozwalały mu na to.

Wiedział, że go nielubiano i obmawiano za to, ale na fałszywe pozory nie ma nieraz ratunku. Na cóż bowiem interesy osobiste i rodzinne odsłaniać i rozbierać przed obcymi i obojętnymi ludźmi; w gołosłowne zaś twierdzenia dobrowolnie uwierzyć nie chcą. To samo powtarzało się z Romanem. W kołach studenckich wiedziano, że jest synem właściciela rozległego majątku ziemskiego, zarówno więc oszczędność „bogatego" kolegi, jak jego stronienie od hucznych i kosztownych rozrywek, brano za sobkostwo i egoizm. Tymczasem trudno im było tłumaczyć, że dobra choć duże, są jednak, jak prawie każda u nas posiadłość ziemska, starannie obdłużone, że ojciec od śmierci matki opuścił ręce i zaniedbał gospodarstwo, a w domu, prócz niego, istnieje jeszcze młodsze rodzeństwo, którego wychowanie i kształcenie także kosztów przysparza.

W tych warunkach pensja, wyznaczona Romanowi przez starego Chełmskiego, była tak szczupłą, iż w obcym kraju, po opłaceniu wpisu i nieodzownych kosztów z nauką związanych, z trudnością mu wyżyć pozwalała. W Warszawie mógłby z łatwością dopomódz sobie lekcjami. W Belgji, któż je od cudzoziemca Polaka pobierać zechce? Pozostawało więc kopiowanie rysunków. lub inna praca fizyczna, lecz najpierw i taki nawet zarobek trudno zdobyć cudzoziemcowi; powtóre zaś, dumna natura Romana, twardy kark jego i umysł rwący się ku wyżynom samoistnej, twórczej myśli, buntowały się przeciw podobnym, wyrobniczym zajęciom.

Wolał stokroć ograniczyć się i zamknąć się w ciasnem kółku wiedzy i pracy. Ambitny, pragnący sobie zawdzięczyć wszystko, każdą chwilę wolną od studjów zawodowych, poświęcał własnemu wszechstronnemu kształceniu, wyrywając z niego pojedyncze kartki, pod postacią korespondencyj. przesyłanych do kraju, które pisma polskie skwapliwie drukowały.

Skwapliwie, bo palił się w nich jakiś czysty płomień poezji, bo grał tęczowemi barwami duch młody, wrażliwy, a ku wyżynom dążący, bo wybuchał niekiedy płomienny temperament rzeczywistego, niepospolitego talentu. Nie były to szablonowe sprawozdania z życia bieżącego i aktualnych wypadków, lecz oderwane obrazki społeczeństwa, przeszłości jego i sztuki, której Belgja i Holandja taką wspaniałą była kolebką.

Do pracowitego istnienia Romana, opartego głównie na wewnętrznem, duchowem życiu, przybyła teraz treść nowa a potężna, życie to całkowicie wypełniająca. Opromienił je i przepoił światłem blask nieznany mu dotąd, świtanie przecudnej jutrzenki, miłością zwanej.

Że w tych warunkach, sam ją rozdmuchiwał — nie wiedział nawet o tem. Oddalony jednak od wszystkiego, co drogie i miłe, odsunięty od rodziny i kraju, a stęskniony za każdem drgnieniem serca, za ciepłem rzeczywistego uczucia, musiał w skoncentrowanej swej marzycielskiej naturze, z obrazu Hani bóstwo sobie wytworzyć; to wynik naturalny, z którego nie zdawał sobie wcale sprawy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

światem arystokratycznym. Zresztą ów typ szykownego i światowego oficera gwardji, jego poglądy, przyzwyczajenia i cechy szczególne, są mniej więcej międzynarodowe. Intelektualnie i moralnie nie różni się on tak bardzo od typu oficera gwardyjskiego w Berlinie. Tylko formy zewnętrzne są, że się tak wyrażę, okrąglejsze, nie tak czworograniaste i kanciaste, co sprawia, że typ ten w Rosji jest niewątpliwie sympatyczniejszym od pruskich swych kolegów. Wartość wewnętrzna jest mniej więcej ta sama. O ile więc przewidzieć można, najbliższym jako typ, z którym generał Maksymowicz posiada wiele rysów wspólnych, był pomiędzy jego poprzednikami generał Albiedyński.“

Rządy Czertkowa tak charakteryzuje: „Ze stanowiska rządowego cechował go przedewszystkiem małostkowy system polityki krótkowidzącego, a zaciętego wroga społeczeństwa, któremu miał ojcować. Był to pod każdym względem przestarzały typ mikołajewskiego stupajki. Drobnemi szykanami, ciągłemi ukłuciami czynowniczej szpilki, umiał on na każdym kroku podniecać niechęć w społeczeństwie względem aktualnego rządu, jątrzyć ją, drażnić i oburzać. Zastawszy już kraj nasz zrusyfikowanym w administracji, sądownictwie, szkole — i wszędzie, gdzie tylko system ten miał pole do zasadniczej działalności, usiłował dalszą rusyfikację przeprowadzać w szczegółach. Więc ze wszystkich urzędów, gdzie jeszcze ostał się Polak, rugował go bez litości. Demoralizacja, płytkie karjerowiczostwo i niesumienność czynownicza, nietylko się nie zmniejszyła za jego władzy, ale — jeżeli to być może — wzmogła się jeszcze więcej. Dwie przedewszystkiem instytucje były celem jego rusyfikatorskich dążności. Pierwszą jest kolej wiedeńska, gdzie w imiennych rozkazach do prezesa zarządu, p. Rydzewskiego, nawoływał do nieprzyjmowania Polaków na urzęda, dopóki nie zostanie osiągnięty 50% urzędników rosyjskich. Udało mu się to przeprowadzić tylko w niewielkiej części.

Drugą instytucją, przeciw której pałał nienawiścią, było Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem. Nie mając możności odebrania charakteru na wskróś polskiego tej instytucji, istniejącej od początku na zasadzie wolnych wyborów, chciał zasady te osłabić, wprowadzając na godność radców dyrekcji szczegółowych w 10 gubernjalnych siedliskach Towarzystwa, nominowanych przez rząd czynowników. Pomimo zapobiegliwych starań w tym kierunku, czynionych aż do ostatniego czasu, akcja ta gen. Czertkowowi się nie powiodła. Kiedy zaś — niedawno jeszcze — udał się do Petersburga w tym celu, dano mu niedwuznacznie do zrozumienia, że obecnie pora nie po temu, że nadto zmiana podobna, dokonana wbrew woli właścicieli tak licznych papierów wartościowych Towarzystwa, mogłaby wpłynąć na obniżkę tych walorów, co ze stanowiska rządu nie jest pożądanem. — Tym sposobem najszkodliwszego, a więc najbardziej dlań ulubionego zamiaru względem kraju naszego, nie zdołał gen. Czertkow przeprowadzić.

Po za tem, zalecał się on również, jak zresztą każda mierność, nienawiścią względem wszystkich ludzi, w których podejrzywał wybitniejsze zdolności i samodzielność. Dowodem tego było, między innemi, wygryzienie ze stanowiska zastępcy naczelnika wojsk okręgu warszawskiego, generała Puzyrewskiego, stojącego o tyle wyżej od generała Czertkowa, talentem, wykształceniem i charakterem. Przytem posądzał go on zawsze, że w głębi duszy jest Polakiem.

Znaną jest niedawna odezwa gen. Czertkowa do swych podwładnych i do wojska, zachęcająca do jak najenergiczniejszego i najczęstszego użycia broni względem bezbronnych, wszczynających nieporządki. Tym zapewne duchem owiane wojsko dokazywało tak bohaterskich czynów, jak podczas ostatniego stłumienia nieporządków na ulicach Warszawy. Umiał on bowiem rozporządzeniami swemi zohydzić nietylko cywilną administrację, ale i armję.

Oto mniej więcej wszystko, co o byłym generał-gubernatorze warszawskim w ogólnych zarysach powiedzieć można.

Jak się zdaje, do tak drobnostkowych, małostkowych, a marnych środków, następca jego nie będzie zdolnym.“

Mały fejleton.

Na saskim dworze.

W tygodniku niemieckim *Europa* ogłosił niejaki Henryk Michalski artykuł, poświęcony stosunkom dworu saskiego. Autor staje wyraźnie po stronie byłej królewiczówny, Ludwiki, zwanej obecnie hrabiną Montignoso, ale na wstępie zaznacza wyraźnie, że pod pierwszem wrażeniem skandalu publiczność europejska, w której antimonarchiczne uczucia są bardzo silnie rozwinięte, idealizowała zgoła nieprzytomnie wiarołomstwo hrabiny, przedstawiając ją jako ofiarę jezuityzmu i jako wyrazicielkę moralności niepodległej, targającej więzy konwenansu dworskiego. Zdaniem jego, była małżonka saskiego następcy tronu niema żadnych kwalifikacyj, aby stawiać ją na piedestale, jako idealny typ nowoczesnej kobiety. Jest to dziwna mieszanina bigoterji, zmysłowości i pustoty, ale nonsensem jest upatrywać w niej tzw. „silną kobietę“.

Załatwiwszy się w ten sposób z panegirykami, które prasa europejska śpiewała swojego czasu na cześć hrabiny Montignoso, oświadcza dalej pan Henryk Michalski, że całe jej dalsze postępowanie było poprostu tylko obroną przeciw intrygom dworu saskiego. Nie byłoby jej nawet przez myśl przeszło próbować awanturniczej wyprawy do Drezna, gdyby w taktyce dworu nie ujawniła się wyraźna tendencja zohydzenia byłej królowej w oczach wielbiącego ją ludu. Powróciła do Drezna, ażeby swemu byłemu ludowi pokazać, aby dowieść, że nie jest matką wyrodną i aby odsłonić byłemu małżonkowi całą sieć intryg, która prawdopodobnie bez jego wiedzy otoczyła ją kamaryla dworska.

Zgraja dworaków, w której rej wiodą kobiety, zrozumiała dobrze, że na dnie serca królewskiego jest jakaś cicha tęsknota za żoną i że to usposobienie pojednawcze potęguje jeszcze błaganie ludu saskiego, który wcale niedwuznacznie daje monarsze swojemu do zrozumienia, że lituje się nad panią wygnaną. Wrogowie hrabiny Montignoso lękają się, aby z takiego nastroju nie wyrosło coś w rodzaju cichego porozumienia między rozwiedzionymi małżonkami. O powrocie hrabiny na tron saski oczywiście mowy być nie może, ale w kołach jej przyjaciół łudzono się nadzieją, że może uda się uzyskać jakąś cichą zgodę, przywrócić matce prawo widywania dzieci i rozerwane stadło królewskie połączyć przynajmniej węzłami przyjaźni.

Kamaryla dworska zadrżała. Lękano się wpływów hrabiny, lękano się, że król, przebaczywszy byłej małżonce swojej występek, gotów łaskę swoją cofnąć jej przyjaciołom. I w tym celu ułożono ohydną intrygę. Posłano na dwór hrabiny jakąś bonę i pokojówkę w charakterze szpiegów i kazano im zeznać, że była królewiczówna prowadzi żywot najskandaliczniejszy, walając w błocie cześć swoją. Wszystko to okazało się fałszem, ale kamaryla dokazała swego, bo rzuciła jad podejrzenia w serce króla i ludu. Chcąc zaś raz na zawsze stłumić pojednawcze usposobienie monarchy, dworskie kumoszki, odgrywające w całej tej awanturze rolę najwybitniejszą, ułożyły plan, aby króla powtórnie ożenić. Król bronił się długo, ale w chwili obecnej skłonny jest pono uczynić zadość życzeniom dworaków. Jeżeli zaś dotychczas pomysł ten nie skrystalizował się jeszcze, stało się to dlatego, że wybór żony w takich warunkach jest trudny, i że nie wiadomo jeszcze, jakby lud saski przyjął nową małżonkę królewską.

Artykuł sensacyjny kończy się w słowach następujących:

„Jak wiadomo, już w samych początkach skandalu istniał zamiar, aby byłą następczynię tronu zamknąć w klasztorze lub w domu obłąkanych. Plan umieszczenia jej w klasztorze porzucono oddawna, ale myśl o domu obłąkanych trwa uporczywie. Czy jednak ten ohydny pomysł uda się urzeczywistnić, jest co najmniej wątpliwem.

Nie uważamy za właściwe rozstrzygać tu pytania, czy owa ucieczka przed dwoma laty wynikła z chorobliwego nastroju umysłu, który niejednokrotnie zjawia się u kobiet w stanie odmiennym. To już się stało i odstać się nie może. Od tego czasu jednak nie zdarzyło się nic, coby uprawniało do wniosku, że hrabina Montignoso cierpi na umyśle. Nie można jej także pod względem moralnym nic zarzucić, prócz tego, że przekupiona bona miała na poduszce nieszczęśliwej kobiety widzieć odciski dwóch głów i że pokojówce wydało się, jakoby podczas pobytu hrabiego Guicciardiniego w ustroniu wiejskiem pani Ludwiki słyszała w nocy szelest sukni jedwabnych. A choćby nawet prawdą było, że hrabia towarzyszył byłej królewnie w jej wyprawie do Drezna, to i ten fakt nie może służyć za dowód jej wiarołomstwa, jeżeli się z góry nie uważa za fakt pewny, że księżnę Ludwikę łączyły stosunki miłosne z hr. Guicciardinim.

Kamaryla dworska ma zatem jeszcze sporo roboty, nim uda się jej hrabinę Montignoso tak umalować na czarno, aby lud saski pozwolił bez szemrania zamknąć ją w domu warjatów“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 9 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. szk. realn. B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemji organicznej“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Ijola“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Domu narodnym: III koncert gal. Towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (9) Franciszki p. Mścisława — (24) Obr. Hław. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 5 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +1 R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, chłodno; w Galicji zachodniej: Pochmurno, od czasu do czasu opady, temperatura łagodna, później wypogodzenie się.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował docenta dra Stanisława Drobę, kierownikiem oddziału izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Zygmunta Pietruskiego z Mościsk do Przeworska i Józefa Langego z Przeworska do Kałusza.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował starszego komisarza budownictwa, Leonarda Sednika, zastępcę naczelnika urzędu ruchu w Jarosławiu, zastępcą naczelnika takiego urzędu w Stanisławowie, oraz przeniósł asystenta Rudolfa Printza z dyrekcji w Wiedniu do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Stypendjum. Wydział krajowy nadał p. Adolfowi Chybińskiemu z Krakowa (na podstawie jego pracy „Gregorjańskie melodje w świetle najnowszych badań“) stypendjum im. Towarnickiego na kształcenie się w umiejętnościach muzycznych na uniwersytecie w Monachium, pod kierunkiem profesorów dr. A. Sandbergera i dr. Kroyera.

Nowe wybory do Rady powiatowej w pow. żydaczowskim odbędą się z grupy gmin wiejskich 17 kwietnia, z grupy gmin miejskich 18 kwietnia, a z grupy większych posiadłości 19 kwietnia br.

Z teatru. Wczorajsze drugie przedstawienie „Ijoli“ skończyło się już o godzinie jedynastej, a to dzięki pewnym skróceniom i przyspieszonym antraktom. I następne przedstawienia wcześniej już będą się kończyć.

Ze spraw miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu obok załatwienia sprawy oświetlenia tarczy zegara ratuszowego i kilku konsensów budowlanych, uchwalono odmówić Towarzystwu „Dnister“ konsensu na budowę domu na gruncie, znajdującym się przy zbiegu ulic Podwale i Ruskiej, aż do czasu załatwienia procesu między gminą a tem Towarzystwem, o samowolne przywłaszczenie części gruntu miejskiego, na którym Towarzystwo to wzniosło już t. zw. mur oporowy.

Dalej uchwalono udzielić objęte budżetem gminy subwencje Towarzystw „Szkoły ludowej“, „Echa“ itd.

W końcu zapadła uchwała wyasygnowania czwartej raty na utrzymanie domu Jana Matejki w Krakowie i piątej raty na budowę domu Towarzystwa opieki nad terminatorami im. św. Stanisława Kostki.

Sprawa oświetlenia tarczy zegara ratuszowego. Sprawa oświetlenia tarczy zegara ratuszowego, podniesiona jeszcze przed kilkudziesięciu laty, a do tej pory definitywnie jeszcze nie załatwiona, bliską jest obecnie urzeczywistnienia. Na wczorajszem bowiem posiedzeniu magistratu zapadła uchwała, aby przedłożyć radzie miejskiej wniosek zastąpienia obecnego zegaru, który — nawiasowo mówiąc — obsługuje publiczność od r. 1850, a więc jest zużyty, nowym zegarem, którego tarcze możnaby było w nocy oświetlić. Uskuteczniono by to przy restauracji gmachu ratuszowego, co nie wymagałoby znacznych kosztów. Obliczono bowiem, iż wynoszą one około 12 000 kor.

Odrzucony rekurs dorożkarzy. Sekcja IV rady miejskiej odrzuciła rekurs dorożkarzy lwowskich przeciwko zniesieniu stanowiska dorożek przy placu Marjackim.

Komitet pielgrzymki polskiej uczniów do Rzymu donosi, że zgłoszenia do udziału w „Polskiej pielgrzymce do Rzymu“ (tak w grupie A jako też w grupie B) po 15 marca br. bezwarunkowo nie będą mogły być uwzględnione, gdyż lista uczestników w powyższym terminie stanowczo zostanie zamkniętą.

Zamach samobójczy obłąkanego. W hotelu „pod złotą rybą“ przy ulicy Na Błonie, niejaki Stanisław Palchowski, kaleka bez nogi, a w dodatku obłąkany, rzekomo pochodzącego z Warszawy, rzucił się wczoraj z piętra do otworu wychodkowego w zamiarze samobójczym. Dobyto go stamtąd i ulokowano na razie w aresztach policyjnych.

Kronika policyjna. Zygmuntowi Schwiegerowi, agentowi handlowemu, skradziono z piwnicy domu pod l. 17 przy ulicy Rappaporta beczkę oliwy maszynowej, wagi 218 kilg., wartości 70 kor.

Kucharka, Jadwiga Tyszczakówna, skradła z domu swojego służbodawcy, pułkownika artylerji Karola D., dwa łańcuszki złote, złoty damski zegarek i parę bucików, ogólnej wartości przeszło 200 kor. i znikła ze Lwowa.

Samuel Nussen Mass, rozwoziciel węgla, oskarżył dwu innych rozwozicieli o to, że napadli go wczoraj o godzinie 12 w południe na ulicy Dąbrowskiego, pobili go i usiłowali wydrzeć mu torebkę z pieniądzmi za sprzedany towar, na jego krzyk jednak uciekli.

Druga kolej syberyjska. Budowa drugiej syberyjskiej linji kolejowej z Tomska do Omska ma być sprawą ostatecznie już postanowioną i odnośne roboty mają się rozpocząć już z wiosną, a że linja ta przebiega równiny, spodziewanem jest rychłe jej wykończenie, tak, że jeszcze tej jesieni zamierzonem jest rozpoczęcie kładzenia szyn czyli nawierzchni. Będzie to linja o niezmiernem znaczeniu ekonomicznem, gdyż z tych okolic Syberji, już przy dzisiejszych nieudolnych środkach komunikacji, wywozi się masowo zboże, masło, mięso i td. To też nowa ta linja wyposażoną ma być w wozy ciężarowe, nowego typu o pojemności do 1500 pudów.

Dzielny listonosz. Listonosz Rolan w Brooklinie obok Bostonu, z powodu jakiegoś drobnego wykroczenia służbowego, wydalony z urzędu, kazał się wraz z żoną i piętnaściorgiem dzieci odfotografować, poczem jeden egzemplarz posłał prezydentowi Rooseveltowi z dopiskiem: „Oto człowiek, który hołdował Twoim panie zasadom, a teraz wraz z rodziną znajduje się bez zajęcia“. Roosevelt uderzony tak silnem poparciem jego poglądów na tworzenie rodzin, kazał dzielnego listonosza natychmiast przyjąć do obowiązku.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Dalszy ciąg** walnego zgromadzenia stowarzyszenia kandydatów adwokatury we Lwowie odbędzie się dnia 10 marca (piątek) o godzinie 7 mej wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Lindego l. 9.

* **VI. wykład** o sadownictwie p. Wł. Kubika odbędzie się w piątek dnia 10 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w szkole wydz. żeńskiej im. król. Jadwigi.

* **Z Filharmonji lwowskiej.** We środę dnia 15 marca b. r. odbędzie się koncert dra Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka nadwornej opery, ulubieńca Lwowa. — Bilety sprzedaje już kasa Filharmonji.

Zmarli:

W Złoczowie zmarł Edward Brylski, oficer wojsk polskich z roku 1863/4 i inżynier Rady powiatowej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Ijola“, dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w piątek, „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę, „Ijola“, dramat, z p. Żelazowskim.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ (wznowienie) „Wenecja w Paryżu“, operetka w 3 aktach, a 4 odsłonach Jakóba Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7 „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach, a 6 obrazach Bjoernstjerne Bjoernsona.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). We czwartek, 9 bm., wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ po raz ostatni „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

W sobotę, 11 bm., wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$, przedstawienie po cenach zniżonych, „30 lat życia szulera“, melodramat w 6 obrazach przez Ducange i Dinau.

W niedzielę, 11 bm., popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Don Juan“, melodramat ze śpiewami Moliera. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Rewizor z Petersburga“, komedja w 3 aktach Gogola.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Koncert III za r. 1904/5, gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się we czwartek, 9 bm., w sali Domu narodnego. W programie: Oktet Beethovena na dęte instrumenty, kompozycja we Lwowie dotąd niewykonywana; symfonja Sindinga, d-moll, która wykonana w bieżącym sezonie przez Filharmonję wiedeńską, zdobyła sobie wielkie powodzenie; wreszcie dwa pełne charakteru i siły chóry Haydna.

Nakładem „Tow. dla popierania nauki polskiej“ we Lwowie, wyszły właśnie dwie bardzo cenne prace, na które zwracamy uwagę. Są niemi: studjum dra Przemysława Dąbkowskiego o „Rękojemstwie w prawie polskiem średniowiecznem“ i rozprawa dra Władysława Witwickiego pt. „Analiza psychologiczna objawów woli“. Dzieła te znajdują się na składzie głównym we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w Krakowie i w księgarni Spółki wydawniczej.

„Przeglądu prawa i administracji“, zeszyt III (redaktor prof. dr Till), zawiera następującą treść: A) Rozprawy: Nowożytne zadania filozofji prawa, napisał prof. dr. Juljusz Makarewicz; Uwagi o studjach rządowych do reformy administracji, przez dra Godzimira Małachowskiego; Zbrodnicze zaniechanie, (studjum z prawa karnego), napisał dr. Jan Paygert (ciąg dalszy); Kara celowa, napisał dr. Konrad Królkowski (ciąg dalszy); Zapiski literackie; Kronika. B) Część praktyczna: Praktyka cywilno sądowa przez j. m., —e, J. P. M.; Praktyka karno-sądowa, przez dra St. Zagórskiego.

Niemcy o Chopinie. W Berlinie ukazała się książka Hugona Leichtentritta o Fryderyku Chopinie, oparta na znakomitem dziele Fryderyka Niecksa, a przeważnie na polskich źródłach. Autor posiłkował się też, szczególnie do lat młodzieńczych mistrza, książką Ferdynanda Hoesicka „Chopin, życie i twórczość“, a do wyjaśnienia stosunku z p. George Sand, posłużyły „Niewydane dotychczas pamiątki po Chopinie“ w opracowaniu M. Karłowicza. Korzystał wreszcie z książek i listów, ogłoszonych przez Maurycego Karasowskiego, Liszta i innych. Monografję zdobią bardzo liczne i piękne wykonane rysunki. Znajdujemy tam widoki Żelazowej Woli, miejsca urodzenia mistrza, widoki Warszawy i miejscowości, upamiętnionych jego pobytem, jego wizerunki, oraz jego rodziny, przyjaciół i znajomych, autografy listów polskich i utworów muzycznych, podobiznę pomnika grobowego na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, tablicy pamiątkowej w kościele Świętokrzyskim w Warszawie i wiele innych z jego osobistością związanych. W dziale rysunkowym wydawcy skorzystali ze wskazówek i klisz, udzielonych im przez sekcję imienia Chopina, istniejącą przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem. Książka Leichtentritta zasługuje w każdym razie na obszerniejszą przez naszych krytyków muzycznych ocenę.

Izba sądowa.

Starszy komisarz policji przed sądem.

Kraków, 8 marca.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 7—10 głosami wszystkim pytaniom. O godz. 12 w nocy ogłosił trybunał wyrok, uwalniający Stanisława Balickiego. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

U Maksyma Gorkiego.

Daily Chronicle podaje sprawozdanie z przebiegu wywiadu specjalnego jej korespondenta z Maksymem Gorkiem. Jak wiadomo, Gorkij, po wypuszczeniu z twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu przewieziony został do Rygi, gdzie zamieszkał w małym hotelu w pobliżu stacji policji. Trzymany pod ścisłym nadzorem policyjnym, żyje jak odcięty od świata. Nie opuścił do tej pory ani razu pokoju hotelowego, nikogo dotychczas nie przyjął, oprócz korespondenta *Daily Chronicle.*

Opowiadając o uwięzieniu i pobycie, mówił długo i szczegółowo:

„Aresztowano mnie 24 stycznia o godzinie 10 z rana tu w Rydze w mem prywatnem pomieszkaniu na rozkaz wydany w Petersburgu.

Wprawdzie zachowanie się względem mej osoby żandarmów było grzeczne, ale przy rewizji mych papierów nie zwracali na nic uwagi. Po rewizji przewieziono mnie na strażnicę policyjną, skąd następnie sankami wywieziono aż na trzecią stację kolei żelaznej, Jagel. Tu dopiero wsadzono mnie do pociągu idącego do Petersburga. Umieszczono mnie w twierdzy petropawłowskiej, w której przebyłem cały czas aż do uwolnienia. Pomieszczono mnie w zimnej i ciemnej celi. Po kilku dniach otrzymałem pozwolenie czytania książek. Studjowałem więc biblję, Pairbornesa Biologię i inne dzieła naukowe. Każdego dnia wolno było mi przechadzać się po wewnętrznym dziedzińcu twierdzy pod strażą dwu żołnierzy. Przechadzka taka trwała kwadrans. Zmuszono mnie także do noszenia odzieży więziennej.

Po czterech dniach powołano mnie do prokuratora państwa, który przedstawiwszy mi manuskrypt mego projektu konstytucji, zabrany podczas rewizji, oświadczył, że jestem oskarżony o założenie tajnego stowarzyszenia i posiadanie papierów atakujących rząd. Po pewnym czasie pozwolono żonie mej i przyjacielowi Piatnickiemu widywać się ze mną w obecności dyrektora więzienia, pułkownika Werukina. Z czasem otrzymałem także pozwolenie na pisywanie 2 razy tygodniowo listów. Wreszcie w poniedziałek zostałem uwolniony, opuszczając jednak twierdzę, zostałem uwięziony przez tajną policję. W więzieniu ukończyłem nową sztukę „Dzieci słońca“, którą policja skonfiskowała. Ma ona wykazać ową głębię dzielącą wykształconą klasę społeczeństwa rosyjskiego i klasy ubogie. Treść: W pewnym domu żyje uczony, oddający się nieproduktywnej pracy stworzenia *homunculusa.* Razem z nim żyje malarz, który chce wymalować wielki obraz. Są oni „dziećmi słońca“. Wśród nich żyje w tym samym domu robotnik, pół dziki, nie wykształcony, oddany pracy. Sztuka moja wprowadza spory i niepowodzenia pomiędzy obu temi klasami a tendencją jej jest wykazanie, że szczęście i dobro społeczeństwa jest niemożliwem, dopóki jedna część społeczeństwa opływać będzie w dostatki i będzie posiadać wykształcenie, a druga pogrążoną w nędzy i ciemnocie. Przypisywane mi zdanie, które miałem wypowiedzieć po zajściach petersburskich, że autorytet cara nie potrwa długo, nie jest prawdą. Natomiast powiedziałem: Nie tyle złem jest że ludzie ponieśli śmierć, ile raczej jest to klęska dla autokracji.

Hakatyzm kościelny.

Pod takim tytułem zamieszcza *Dziennik kujawski* artykuł, w którym między innemi tak pisze:

Hakatyzm pruski, chcąc sobie skrócić znacznie drogę do celu, tj. do zupełnego wytępienia naszego języka, podzielił się na dwie armje pod względem wyznaniowym, a mianowicie: ewangielicką i katolicką. Ostatnia obrała sobie za zadanie wprowadzenie do naszych kościołów języka niemieckiego, a gdzie już czuje jako tako grunt pewniejszy — zupełne wyparcie z nabożeństw naszego języka polskiego.

Kto śledzi bacznie działalność księży germanizatorów w Wielkopolsce, na Śląsku, w Prusach Zachodnich lub w Warmji, wie, że działa tutaj systematycznie niewidzialna ręka, która hojnie pod różnemi postaciami wynagradza tych duchownych, którzy okazują się posłusznymi naporowi hakatyzmu, albo też działają już wprost z zapałem dla idei pruskiej. Często jednak sami jesteśmy winni, że niemczyzna wypiera nasz język polski z kościołów naszych. Jedni z braku uświadomienia narodowego, drudzy z jakichś względów lub też wygody zapełniają nasze świątynie podczas nabożeństw niemiecko katolickich.

Z błędów tych naszych znakomicie korzystają Niemcy. Gdy widzą, że podczas ich nabożeństw kościół jest pełny, wnet podwajają w statystykach swoją liczbę żądają więcej przywilejów — no, i władza duchowna ustępuje ich życzeniom.

I w Inowrocławiu nie dzieje się pod tym względem lepiej. W każdą niedzielę i święta odbywają się rano o godz. w pół do 8 mej nabożeństwa w kościołach: Matki Boskiej i Św. Mikołaja. W ostatnim kościele odbywa się nabożeństwo dla niemieckich katolików z niemieckim śpiewem na chórze. Cóż na to powiedzieć, że pomimo znanych dążności hakatystycznych katolików niemieckich, dziewięć dziesiątych wiernych na tem nabożeństwie znajduje się Polaków (!) Jakie to smutne świadectwo naszej dojrzałości politycznej i godności narodowej.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń. (T. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusja nad nowelą przemysłową.

Posiedzenia komisyj.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po dzisiejszem posiedzeniu Izby odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej, oraz posiedzenie subkomitetu kolejowego w sprawie przekroczeń budżetowych podczas budowy kolei alpejskich.

Walki pod Mukdenem.

Sytuacja na polu bitwy pod Mukdenem coraz bardziej zwraca się na korzyść Japończyków. Wprawdzie raporty Kuropatkina, które petersburska agencja telegraficzna podaje światu po silnem przesianiu ich przez sito cenzury, donoszą o ciągłych sukcesach Rosjan i o ciągłem odpieraniu ataków japońskich, ale pamiętać trzeba, że bitwa toczy się na froncie, wynoszącym 120 kilometrów, a więc na linji dłuższej, niż odległość Lwowa od Tarnopola, więc też bardzo być może, że w niektórych punktach tej linji bojowej oddziały rosyjskie wypierają z jakichś pozycyj drobniejsze oddziały japońskie i odnoszą nieznaczne sukcesy, które agencja rosyjska podnosi do znaczenia wielkich zwycięstw.

Tymczasem *gros* armji japońskiej, stosownie do ułożonego planu, ciągle posuwa się naprzód i znajduje się już tylko o 5 wiorst od Mukdenu. Fakt ten potwierdza już i *Petersburskij Listok*, a już to samo, że cenzura petersburska pozwoliła mu wydać z tą wiadomością nadzwyczajny dodatek, świadczy o tem, że wiadomość jest prawdziwa i że w Petersburgu wiedzą już o tem, iż Kuropatkin już został pobity i chcą przygotować opinję publiczną do tej klęski.

Dalej to samo pismo donosi, że armja Kurokiego od wschodu, a Nogiego z zachodu otoczyły armję Kuropatkina. Doniesienie to również stwierdza, iż pierwotny plan japoński został jak najdokładniej wykonany, z tą precyzją, z jaką tylko Japończycy umieją swe zamysły przeprowadzać. Gdy wielka bitwa pod Mukdenem rozpoczęła się dnia 24 lutego atakiem na Tsinhenczen, armja marszałka Oyamy szła powoli, lecz ciągle naprzód, łamiąc napotykane przeszkody, podczas gdy armja Kurokiego ruszyła od wschodu, a Nogiego od zachodu ku pozycjom rosyjskim, ale tak, by zajść drogę Kuropatkinowi wysoko ponad Mukdenem i w razie, gdyby on, pobity przez Oyamę, cofać się musiał ku Tielinowi, odciąć mu odwrót.

Długi czas nic nie było wiadomem, gdzie się znajduje armja dzielnego zdobywcy Portu

Artura, gdyż Japończycy, jak zwykle, o ruchach swych wojsk nie przepuszczali najmniejszych wiadomości, aż dopiero przed trzema dniami nadeszła do Londynu prywatna wiadomość, że Nogi zajął Sinmintin, na zachód od Mukdenu, miejscowość, stanowiącą punkt węzłowy dla dostarczania prowiantów dla armji Kuropatkina i że posuwa się dalej ku Mukdenowi.

Onegdaj już depesza urzędowa rosyjska podała wiadomoćć o armji Nogiego, mianowicie donosła, że Nogi pod naciskiem ataku ze strony gen. Kaulbarsa musiał się cofnąć i zatrzymał się w miejscowości Tafantinsun, położonej o 9 klm. na północny zachód od Mukdenu.

Doniesienie to, pochodzące już z urzędowego źródła rosyjskiego, stwierdza, że Nogi zapędził się już dość wysoko na północ od Mukdenu i jeszcze tylko jeden szczęśliwszy atak z jego strony, a będzie miał w swych rękach kolej prowadzącą do Tielinu i zajdzie Kuropatkinowi, tak, iż już cofnąć się nie będzie mógł.

Widocznie Japończykom idzie w tej wielkiej bitwie, trwającej już od dni dwunastu, nietylko o pobicie Rosjan, ale o osaczenie Kuropatkina, tak, by nie mógł się cofnąć, dostał się w ich ręce i by w ten sposób wojna mogła już być zakończoną. Jeśli w istocie gen. Nogiemu, popieranemu przez armję gen. Oku, uda się zająć tyły Kuropatkinowi, wówczas uważać można wojnę za ukończoną. Jeżeli zaś uda się jeszcze Kuropatkinowi bez przeszkód cofnąć się do Tielinu, wówczas wojna długo przeciągnąć się może.

W ciągu nocy i dziś rano otrzymaliśmy o przebiegu bitwy pod Mukdenem następujące depesze:

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Londyn. (B. Reutera). Korespondent z armji Kurokiego donosi pod datą 8 b m.: **Rosjanie ubiegłej nocy,** (t j. z wtorku na środę), **pod osłoną ciemności opuścili całą linję nad Sza i znajdują się w pełnym odwrocie ku północy. Japończycy energicznie postępują za nimi.** Przed odwrotem Rosjanie spalili wielkie zapasy żywności. **Zajęcie Mukdenu przez Japończyków jest oczekiwane lada chwila.**

Petersburg. (Tel. wł.). *Petersburskij Listok* zamieszcza w nadzwyczajnem wydaniu nadeszłą *via* Charbin wiadomość, **że kolumny japońskie znajdują się już tylko o 5 wiorst od Mukdenu.** Miasto znajduje się pod ciągłym ogniem artylerji japońskiej. W ostatnich dniach spadł na Mukden deszcz granatów. Wiele dzielnic stoi w płomieniach. **Wojska Kurokiego ze wschodu, a Nogiego z zachodu osaczyły Kuropatkina Połączenie z Liniewiczem jest zupełnie odcięte.**

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi: Próba Kuropatkina przełamania frontu japońskiego nie powiodła się. Kuropatkin, chcąc wzmocnić swoje prawe skrzydło, osłabił tak centrum, że Japończycy lada chwila je przełamią.

Medjolan. (Tel. wł.) Korespondent dziennika *Corriere della Sera* telegrafuje z obozu generała Oku, że **walka na prawem skrzydle już jest rozstrzygnięta na korzyść Japończyków. Rosjanie uciekają w największym popłochu, rzucają broń i amunicję i uciekają.** Wojska rosyjskie nie słuchają już wodzów i komendy. Tylko tu i ówdzie małe oddziały Rosjan próbują stawiać czoło nacierającym gwałtownie Japończykom.

Mukden (Pet. ag. tel.). Korespondent z generalnej kwatery donosi 8 bm. o godz. 2·40: W nocy na 7 bm. Japończycy zaatakowali rosyjski oddział w Czanczenpu nad linją kolejową. Po kilku daremnych atakach zatrzymali się. Oddział gen. Rennenkampfa zaatakowano ponownie. Obecnie niema żadnej kanonady, a również na rzeką Sza i na zachodzie panuje spokój.

Tokio. (Biuro Reutera). Japończycy dnia 8 bm. zajęli miejscowość Matszuntan.

Tokio. (Biuro Reutera). Z japońskiej głównej kwatery donoszą 8 bm. o 6 rano: Siły japońskie posunęły się ku Huajen i zajęły tę miejscowość. We wtorek o 2 nad ranem rosyjska artylerja z Taszan skoncentrowała ogień na pozycje japońskie, a równocześnie wielkie masy piechoty przeszły do ataku o godz. pół do 5 rano, jednakże zostały zupełnie pobite. O godzinie 11 w południe Japończycy obsadzili wschodnią część Hauhengpao na zachód od linji kolejowej i odparli atak rosyjskiego oddziału, który chciał tę pozycję odebrać. Na prawem brzegu rzeki Hun koło Jugszitun o 7 mil na południowy zachód od Mukdenu zauważono, że Rosjanie ściągają tam posiłki. Japończycy zajęli ⅔ części miejscowości Linangtao w odległości 8 mil na wschód od Mukdenu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Kuropatkin telegrafuje pod datą 6 bm. Pozycje nad rzeką Hun na południe i na północ od Jansintun, zostały zaatakowane przez Japończyków, których jednakże odparto. Rosyjski oddział ruszył ku Sinmintin naprzód i po zaciętej walce zajął miejscowość koło Taszikiao (nie Dasziczao), którą jednakże nieprzyjaciel odebrał, otrzymawszy posiłki. Straty Japończyków są znaczne. W okolicy wzgórza putiłowskiego zdobyto jeszcze 3 działa maszynowe i wzięto ponownie 20 Japończyków do niewoli.

Telegram Kuropatkina z daty 7 bm. donosi: Nieprzyjaciel na prawem brzegu rzeki Hun atakował kilkakrotnie nasze stanowiska koło Jamintun, został jednakże odparty. Wszystkie gwałtowne ataki japońskie na wzgórza putiłowskie i nowogrodzkie, jak również na Kandolinden, zostały odparte Oddział nasz koło Ubenapudza odparł atak nieprzyjacielski i zdobył dwa działa maszynowe. Koło godziny 6 nieprzyjaciel przyszedł do ofenzywy. Wykonaliśmy jednak kontratak i zdobyli jeszcze 3 działa maszynowe. Na skrzydle lewem panuje spokój. Nieprzyjaciel gwałtownie zaatakował Juhnantin i zajął część tej miejscowości. Później jednakże został wyparty.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Zakupna rosyjskie.

Hamburg. (Tel. wł.). Dwa z zakupionych tu przez Rosję statków, odpłynęły pod flagą niemiecką do Libawy.

Pismo do Kuropatkina.

Berlin. (Tel. wł). *Tägliche Rundschau* otrzymała list z Irkucka z 9 lutego z doniesieniem, że 900 oficerów i lekarzy wojskowych wystosowało do Kuropatkina pismo, w którem upraszają go o jak najszybsze rozpoczęcie rokowań pokojowych z powodu ciągłych klęsk, nieudolności generałów, grożącego głodu i upadku ducha w wojsku.

Cofnięcie trzeciej eskadry.

Londyn. (Tel. wł.). Wiadomość urzędowa o cofnięciu trzeciej eskadry rosyjskiej uważaną jest za zapowiedź bliskiego końca wojny.

Z Królestwa.

Deputacja, która — jak to już donieśliśmy — wyjechała z hr. Tyszkiewiczem na czele do Petersburga w sprawie strejku młodzieży szkolnej, wręczy ministrowi oświaty Głazowowi zredagowany przez dra Korzona memorjał, który kończy się następującemi żądaniami:

1. aby rząd nie karał dzieci za udział w strejku szkolnym; 2. aby szkole został przywrócony wykład naturalny, t. j. w języku polskim; 3. zaznaczono, że to nie przeszkadza, aby językowi rosyjskiemu w szkole odpowiednie miejsce zarezerwowano; 4. aby zniesiono ograniczenia narodowościowe i wyznaniowe; 5 aby rodzicom przyznano pewien udział w sprawach szkolnych.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Z Zagłębia dąbrowskiego.

Sosnowiec. (Pet. ag. tel) Doniesienie zagranicznych pism, jakoby tu zaprowadzono sądy doraźne, jest nieprawdziwe. Panuje tu spokój.

W Zawierciu, okręgu sosnowickim dnia 4 b. m. patrol wojskowy dał salwę do 30 robotników, którzy nie usłuchali rozkazu rozejścia się. Trzech robotników zginęło, 3 jest rannych. Pogrzeb zabitych odbył się spokojnie. W kopalni „Kazimierz“ uszkodzono dynamitem nieznacznie kolej linewkową, która natychmiast została naprawioną.

Strejk młodzieży szkolnej.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi, że w Petersburgu odniesiono wrażenie, iż minister oświaty Głazow jest nieprzychylny stanowczo żądaniom deputacji szkolnej, jakkolwiek dnie tego dygnitarza są policzone i już nawet wymieniają jako jego następcę w. ks. Konstantego.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy, że stanowisko kuratora okręgu szkolnego Szwarca jest zachwiane, a następcą jego upatrzony być ma Bilajew, dyrektor szkoły lasowej w Puławach. We wtorek ministerstwo oświaty miało wezwać kollegium profesorów do otwarcia uniwersytetu. Sądzą jednakże, że kollegium uchwali nie otwierać uniwersytetu.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Niepokoje robotnicze.

Petersburg. (Tel. wł.). W fabrykach putiłowskich esplodowały trzy kotły parowe, przyczem zginęło wielu robotników. Udowodnionem jest, że eksplozję spowodowali robotnicy strejkujący, aby w ten sposób ukarać robotników pracujących, nie łączących się ze strejkiem.

Paryż. (Tel. wł.). *Petit Journal* donosi z Petersburga: Strejkujący robotnicy portowi w Kronsztadzie wkroczyli do budynku admiralicji i strzałami rewolwerowymi zamordowali 6 werkmistrzów, następnie zaś usiłowali podpalić budynek, ale w czas temu przeszkodzono.

W ciągu nocy rzucili strejkujący bombę na żołnierza patrolującego przed budynkiem admiralicji.

Niepokoje na Kaukazie.

Tyflis. Z Kutaisu donoszą urzędownie: Dwustu uczniów szkoły realnej, dowiedziawszy się o wstrzymaniu nauki, wśród okrzyków „hurra“ weszło na podwórze szkolne, rozwinęło chorągiew i strzelało z rewolwerów. Następnie poszli studenci gromadnie do żeńskiego instytutu wychowawczego. Tam zatrzymano ich. 70 studentów odprowadzono do dyrektora szkoły, resztę rozprószono. W ciągu dnia ponowiły się demonstracje na głównych ulicach miasta. Demonstrującym studentom przyszła na pomoc młodzież handlowa. Rzucano na patrole kamieniami i strzelano z rewolwerów. Patrole musiały zrobić użytek z broni palnej.

Erywań (Petersb. Ag.) Dnia 4 b. m. zaszły tu niepokoje. Lekarza gubernjalnego zamordowano na ulicy z pobudek politycznych. Ze sklepów i domów strzelano. Trzech Ormian i jednego Mahometanina zabito w tym dniu. Wczoraj niepokoje ponowiły się. W wielu miejscach padły strzały. Musiało wkroczyć wojsko i policja. Sklepy zamknięte. W ciągu dnia wczorajszego zabito 7 Mahometan i jednego Ormianina a 18 osób zraniono.

Petersburg. (Ros. agencja tel.). Doniesienie dzienników zagranicznych jakoby Witte podał się do dymisji, jest zupełnie nieprawdziwe.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Cesaz przyjął dziś na posłuchaniu byłego ministra rolnictwa Daranyiego, prezesa grupy dysydentów, następnie Ludwika Langa i Kolomana Thalego, honorowego prezesa partji niezawisłości. Audjencja Daranyiego trwała przeszło pięć kwansów. Po audjencji oświadczył Daranyi, że podczas swojej obecności we Wiedniu nie może udzielić żadnych wyjaśnień dla publiczności. Lang wyraził nadzieję, że przesilenie będzie zażegnane w zadowalający sposób, a utrwala go w tej nadziei ufność w udowodniony, głęboki zmysł cesarza dla konstytucji, w ojcowską dobroć i mądrość monarchy, który musi jednak zyskać poparcie patrjotyzmu opozycji. Lang nie tail, że położenie jest trudne. Wiadomość, jakoby jego osoba miała być brana w rachuby przy rozwikłaniu przesilenia, oznaczył Lang jako nieprawdziwą.

Emisja renty koronowej.

Wiedeń. Minister skarbu z mocy przysługującej mu wedle ustawy, poruczył emisję 4 procentowej renty koronowej na 90 miljonów koron po kursie 99 za 100 następującym instytucjom: pocztowej Kasie oszczędności, Bankowi rotszyldowskiemu, Bodenkreditanstalt, zakładowi kredytowemu, Bankowi anglo-austrjackiemu, Bankvereinowi i Laenderbankowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kurs, osiągnięty przez ministra skarbu przy emisji renty koronowej 99 za 100, uważają w kołach fachowych za niezwykle wysoki. Renta koronowa 4 prc. stoi dziś $100^1/_4$, tak, że różnica w kursie wynosi tylko $1^1/_4$ prc. Minister skarbu dr. Kosel na konferencji z reprezentantami banków podniósł, że położenie zewnętrzne monarchji nie daje najmniejszego powodu do obaw.

Minister na konferencji tej nie chciał się zgodzić na zastrzeżenie, aby rząd na jakiś czas zrzekł się prawa pojawienia się z nową rentą na targu pieniężnym.

Kolej elektryczna.

Wiedeń (Tel. wł.). W ciągu marca rozpocznie się budowa linji kolei elektrycznej na 75 kilometrowej przestrzeni pomiędzy Wiedniem a Preszburgiem. Punktem wyjścia będzie wiedeński główny urząd cłowy; wozy obliczone są na 70 osób. Pociągi ciężarowe kursować mają z szybkością 80 kolometrów na godzinę.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Komisja budżetowa parlamentu przyjęła w pierwszem czytaniu z małemi zmianami całe przedłożenie o podniesieniu czynnego stanu armji na stopie pokojowej. Przyznano między innymi kredyt na 29 bataljonów pionierów, 19 bataljonów kolejowych i 23 bataljonów trenu. Zezwolono też na podniesienie stanu piechoty o 8 bataljonów, to jest do 636 Drugie czytanie dzisiaj.

Berlin. W dyskusji nad wnioskiem z inicjatywy poselskiej Ablassa i tow. w sprawie utworzenia nowych okręgów wyborczych wraz z wnioskiem Chrzanowskiego i tow. o odgraniczenie okręgów wyborczych do parlamentu, zabrał głos między innymi pos. Korfanty i dowodził, że narodowi niemieckiemu ustawę tę już przyrzeczono.

Że jest potrzebną, dowodzą tego stosunki na Górnym Śląsku, gdzie okręgi, jak Bytom, Tarnowice, Katowice, Zabrze mają przeszło po 300 tysięcy mieszkańców, natomiast zaś okręgi, jak Pszczyn i Rybnik zaledwo ponad 10 tysięcy, a jednak wszystkie wybierają po jednym pośle. Tej niesprawiedliwości należy koniecznie zaradzić. Trzeba też zaprotestować, ażeby przy wyborach do parlamentu nie wprowadzono pruskiego systemu „geometrji wyborczej“. Niestety, Prusy kroczą na czele Niemiec. Pruski system znać także w tem, że obiecanych ustaw, jakoteż ustawy o odpowiedzialności ministrów, nie wprowadza się w życie. Tak samo postąpiono z przyobiecaną ustawą o rozgraniczeniu okręgów wyborczych.

W głosowaniu odrzucono wniosek wolnomyślnych i posła Chrzanowskiego.

Z sejmu pruskiego.

Berlin Izba poselska zajęła się utworzeniem komisji celem rozpatrzenia żądań robotników górniczych.

Przesilenie w Anglji?

Londyn. (Tel. wł). Ustąpienie naczelnego sekretarza dla Irlandji będzie miało — jak się zdaje — poważne następstwa. Stawia ono kwestję irlandzką znowu na pierwszym planie i odsłania nieporozumienia, zachodzące w tej sprawie w stronnictwie unienistycznem. Pamiętać też trzeba, że rząd miał początkowo ogromną większość w parlamencie, która się zmniejszała tak, że dziś wynosi tylko 24 głosów. Nieporozumienie więc w sprawie irlandzkiej może łatwo doprowadzić do rozbicia i upadku Balfoura.

Szpiegostwo w armji.

Paryż. (Tel. wł.), Sprawa zawikłanego w masońską aferę szpiegowską majora Pasquiera, ma być przedmiotem interpelacji w izbie. Pasquier, który był dotychczas dyrektorem wojskowego więzienia Cherche Midi, przeniesiony został do obrony krajowej dalego, ażeby uniemożliwić radzie honorowej orderu „Legji“ wystąpienie przeciw niemu i pozbawienie orderu.

Generał korpusu Percin, ma niebawem ustąpić, skutkiem rewelacji Mollina (patrz artykuł wstępny. Przyp. red).

Choroba carewicza

Wiedeń. *Die Zeit* donosi ze źródła autentycznego, że stan zdrowia carewicza rosyjskiego jest tak zły, iż najdrobniejsza komplikacja może doprowadzić do katastrofy.

Ks. Ferdynand bułgarski.

Londyn. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych Landsdowne złożył wczoraj wizytę bawiącemu tu ks. Ferdynandowi bułgarskiem, poczem książę udał się do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i konferował z Landsdownem przeszło godzinę. Po południu wczoraj był u księcia z wizytą ambasador austro-węgierski hr. Mensdorf.

Londyn. (Tel. wł.). Pobyt ks. Ferdynanda, który zabawi tu do piątku, ma charakter ściśle prywatny. Oznacza on pewne zbliżenie się obydwu panujących, między którymi do niedawna panowały naprężone stosunki, skutkiem czego ks. bułgarski, jakkolwiek spowinowacony z dworem angielskim, nie brał udziału w uroczystościach koronacyjnych króla Edwarda.

W powrocie z Londynu odwiedzi ks. Ferdynand króla włoskiego w Rzymie.

Stambuł. Na polecenie z Ildis-Kiosku minister wyznań zajął się sprawą pogodzenia byłych członków opozycji synodu z patrjarchą. Dziś odbędzie się wspólna narada patrjarchalna nad warunkami ministerstwa wyznań, a odrzuconymi zresztą przez opozycję. Do sułtana wysłano depeszę z przedstawieniem konieczności ukonstytuowania trybunału kościelnego.

Londyn. (Tel. wł). Dla Transwaalu wydaną zostanie nowa ustawa o reprezentacji kraju, omawiająca znaczne rozszerzenie dotychczasowej ustawy wyborczej

Kronika z ostatniej chwili.

Z armji. Wiedeń. (Tel.) Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, że cesarz przeniósł w stały stan spoczynku na własną prośbę marszałka polnego porucznika Jana Hubera von Pennig, prezydenia najwyższego trybunału wojskowego, w jego miejsce zaś prezydentem tego trybunału mianował fmp. Wilhelma Dessovica, komendanta twierdzy krakowskiej, komendantem zaś na jego miejsce fmp. Chrystjana Teba.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 8 marca.

(tr.) Gdyby rosyjski minister finansów spekulował na giełdzie na temat obecnej wojny, to właściwie, powinienby pragnąć, aby armja rosyjska ustawicznie była bita, bo choć to wygląda nieco paradoksalnie, niemniej jednak faktem jem, że obecnie po każdej klęsce rosyjskiej kurs papierów rosyjskich poprawia się. Tak ma się rzecz właśnie obecnie. Doniesienia z pod Mukdenu brzmią dla Rosjan w najwyższym stopniu niepomyślnie, a jednak kurs renty rosyjskiej idzie w górę. Wytłómaczyć się to da tem, że każda nowa klęska rosyjska czyni prawdopodobniejszem rychłe zakończenie wojny, którego sfery giełdowe tak gorąco pragną.

Na targu tutejszym zapanowała obecnie ożywiona spekulacja w akcjach kolejowych, już to z powodu korzystnych bilansów kolejowych, już też z powodu pojawiających się znów pogłosek o upaństwowieniu niektórych linij.

Świetne bilanse wykazują w tym roku austrjackie fabryki cementu. Fabryka w Szczakowie wykazuje zysk prawie 590 000 koron, o ¼ miljona wyższy od zeszłorocznego i płaci swym akcjonarjuszom 17½% dywidendy.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 8 marca. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 107 sztuk; b) jałownika 123 sztuk; c) cieląt 51 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 10 sztuk. Razem 291 sztuk. Woły płacono od 58 do 71·— kor., krowy od 52 do 63·— kor., buhaje od 64 do 74·— kor., jałownik od 59 do 66 kor., cielęta od 52 do 68 kor., nierogaciznę od — do 84 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 8 marca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig, p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 303 50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276 50, Pożyczka serbska zem. po 100 f. 4 proc. 104·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazilica) 5 zł. 23·40. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 173·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 55·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·60. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 140 25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 533·50.

— **Berlin** 8 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 141 75, Diskont Comandit 191·90. Berlińskie Towarz. handl. 163 50, Laura 258·75, Bochum 244 25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05. Kolej warsz.-wied. 157·—, Kolej morza Śródziemnego 88 80, Kolej Meridionalna 151·—, Losy tureckie 134 75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 209 60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 420·80, Lombardy 17·75, Kolej Henry 115 60, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Pacific 144 80, Akcje żeglugi hamburskiej 144 10, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 255 50

— **Berlin** 8 marca Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 8 marca 4 procentowa renta 100 57, mąka 29 —.

— **Frankfurt** 8 marca Austrjackie kredyty 214·20, Kolej państw. 141 50 Diskonto 191·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 marca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. J. Koziebrodzki z Semenowa. Br. A. Horoch z Winniczek. Br. J Błażowski z Czeremchowa. J. Kobliha, M. Fischer i Ch. Rosenberg z Wiednia. M. Doschot z Bortnik. B. Pilatowski z Brodów. J Ujejska z Denysows. J. Gołębski ze Sławentyna. S. Zawistowski z Supranówki. K. Drahanowski z Kamionki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy ś. p.

Marji z Bunzlów Szydłowskiej

zmarłej dnia 8 go marca 1904 roku

odprawi się w piątek dnia 10-go marca 1905 r. o godzinie 10 tej rano

w kościele OO Bernardynów

Żałobne Nabożeństwo

na które to pozostały mąż wraz z dziećmi krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 8 marca 1905.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

Z Hawlów

Ludwika Tarnawska

wdowa po nadradcy Magistratu

po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 7 marca b. r. przeżywszy lat 70.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 10 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Staszica l. 7 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Lwów dnia 7 marca 1905.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

ANTONI CIUPKA

zasnął w Panu dnia 6-go marca 1905 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 32 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 9 marca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu ze szpitala SS. Miłosierdzia na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 7 marca 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

JAN OBAS

Sybirak i uczestnik powstania z roku 1863/4, maszynista prywatny

usnął w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 8-go marca 1905 r, opatrzona św. Sakramentami, w 64 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 10 go marca b. r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 54 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku popogrążona żona i syn krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 8 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

MAŃCIA

najukochańsza córka

Franciszka i Anieli Krzyżanowskich

zmarła w 2 giej wiośnie życia dnia 8-go marca 1905 roku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 10-go marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 135 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodziną krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 9 marca 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Konstanty Pamuła

c. k. ekspedjent pocztowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7 go marca 1905 przeżywszy lat 50.

W smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 10 marca 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l 7 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 7 marca 1905.

„Stella“. K. Słotołowicz. Wałowa 11.

(151)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Z drugiej strony nie chciał także odbierać nadziei Andrzejowi, że nigdy nie zobaczy rodziców, odpowiedział też w sposób dość niejasny:

— Nie, przynajmniej tak myślę; jestem nawet pewny, że żyją, lecz prowadzę w dalszym ciągu poszukiwania i niedługo zapewne, jutro może, będę mógł dać ci pewność...

— W jakim wieku jest mój ojciec? — zapytał Andrzej.

— Około czterdziestu sześciu lat.

— A moja matka?

— Czterdzieści.

— Czy ładna?

— Bardzo ładna, była nawet piękna. A przedewszystkiem — mówił pan Jakób z niepokonanem wzruszeniem — była to istota wybrana, o szlachetnem sercu, o duszy prawej i czułej.

— Jakbym ja chciał ja poznać!

— Może będziesz miał to szczęście, kochany Andrzeju.

— A czy nie mówiłeś pan, że moi rodzice żyją w rozłączeniu?

— Niestety! moje dziecko, od bardzo dawna! Lecz pospieszam dodać, znając całą sprawę i jak najszczerzej, cała wina jest po stronie twojego nieszczęśliwego ojcą. Twoja najlepsza matka jest czysta i niewinna. Gdyby jednak los chciał, żebyś ich odnalazł oboje, musiałbyś przebaczyć ojcu, który sam jeden odpowiedzialny jest za nieszczęścia, spadłe na twoją rodzinę...

...Trzebaby, moje dziecko, wziąć w rachubę wszystko, co przecierpiał po twojej stracie i po stracie twojej matki, wszystkie jego krwawe łzy wylane przez te długie lata.

Wreszcie twoje przebaczenie byłoby, jeśli mam wierzyć moim przeczuciom, najlepszym argumentem na korzyść męża błagającej o przebaczenie żony.

Byłoby to najpewniejszym wstępem do pojednania, do połączenia, jakiego zapewne pragną oboje.

Byłoby to wreszcie życie rodzinne, ognisko domowe odbudowane, do którego przyniósłbyś z twoją młodością złudzenia twojego wieku i wszystkie nadzieje szczęścia i przyszłości...

Pan Jakób musiał przestać, opanowany wewnętrznem wzruszeniem, wywołanem własnemi słowy, a które udzieliło się także Andrzejowi.

— Tak — mówił młody człowiek w zamyśleniu — to bardzo słodki sen, o gdybyż urzeczywistnił się prędko, tak samo dla tych, którzy musieli tyle wycierpić, jak i dla mnie samego.

— Miejmy nadzieję! — zakończył pan Jakób, niezdolny dodać nic więcej.

Wreszcie czuł konieczność odzyskania równowagi, pozorów spokoju, gdyż dzwon zwiastował chorym wizytę doktora Le'Pal u.

Niedługo potem, doktor zaczynający zawsze od pokojów płatnych, ukazał się na progu nr. 8.

— Miło mi spotkać pana, panie hrabio — rzekł zwracając się z wyciągniętą ręką do pana Jakóba.

Usłyszawszy ten tytuł po raz pierwszy, Andrzej zerwał się na łóżko i patrzył badawczo to na jednego, to na drugiego.

Pan Jakób zmieszany, zbladł, a ściskając rękę doktora spuścił oczy, jak gdyby się zawstydził.

— Jakże się miewasz, kochane dziecko? — zapytał doktor Le Pallu, ujmując rękę Andrzeja — zdaje się, że dobrze, prawda?

— Oh! bardzo dobrze, panie doktorze.

— Nie ma gorączki?

— Ani śladu.

— Apetyt, trochę sił, być może tajemne pragnienie wyjścia ztąd?

— Przyznaję się — zaczął Andrzej wahająco — że z wielką przyjemnością...

Pan Jakób przerwał mu, mówiąc bardzo prędko:

— Doktorze, odgadłeś; myślimy obydwa jednakowo w tym względzie i chciałem właśnie prosić cię dzisiaj...

— Założę się, że o wypisanie ze szpitala?...

— O to samo, jeżeli nie widzisz w tem nic niewłaściwego.

— Zupełnie nic teraz.

Potem zwrócił się do dozorczyni:

— Papieru i pióra.

W sekundę potem bilet wyjścia dla Andrzeja był podpisany.

— Dziękuję, panie doktorze, za wszystkie twoje starania — rzekł Andrzej ze szczerą wdzięcznością.

— Niema za co, moje dziecko, niema za co, choć sprowadziłem cię z tamtego świata.

— Nigdy tego nie zapomnimy — odpowiedział pan Jakób — i gdybym nie bał się, kochany mistrzu, obrazić cię, pozwoliłbym sobie ofiarować ci wynagrodzenie dobrze zasłużone, za twoje światłe leczenie...

— Dziękuję — odpowiedział doktor domyśliwszy się — lecz z metalów, srebro nie jest moim bogiem, przekładam stal, z której robią takie piękne narzędzia chirurgiczne.

— A bronz? — zapytał pan Jakób.

— Tak, bronz, także dość lubię. Ale my żartujemy, a czas ucieka, dużo nieszczęśliwych czeka na mnie... Do widzenia, kochany hrabio, do widzenia.

Potem podając rękę Andrzejowi:

— Bądź zdrów, chłopcze; nie powracaj do mnie w roli pacjenta.

Wyszedł, odprowadzony wdzięcznem spojrzeniem Andrzeja.

— Teraz — odezwał się pan Jakób — wstań Andrzeju, poczekam na ciebie i pójdziemy zjeść dobre śniadanie na wolnem powietrzu, jak dobrze powiedziałeś.

— Z ochotą — odpowiedział młody człowiek wesoło i nie tracąc chwili wyskoczył z łóżka.

Podczas kiedy się ubierał z pomocą posługacza, hrabia poszedł do bibljoteki szpitalnej i napisał kilka słów do Ledoux, zawiadamiając ich o wyzdrowieniu Andrzeja. Zapowiedział im także, że prawdopodobnie nazajutrz będzie u nich. W liście swoim nadmienił również, że poszukiwania odnośnie do urodzenia Andrzeja i jego rodziców nareszcie ukończone. Prawdziwi rodzice młodego człowieka żyją jeszcze i przyjdzie chwila, gdzie obowiązkiem jego będzie poznać ich z sobą.

Ale wytłómaczy im to lepiej, jak się z nimi zobaczy.

Skończywszy list ten, przeznaczony, aby przygotował Wiktora i Teresę do ciosu, jaki ich spotka, napisał także do szwagra o wszystkiem, zapowiadając rychły przyjazd do Chateau-Thierry.

Zaledwie skończył, kiedy rekonwalescent ukazał się w bibljotece.

— Już jestem gotów — odezwał się.

— Dobrze, pójdziemy zaraz, moje dziecko. Nie zapomniałeś tu niczego?

— Nic absolutnie; miałem wreszcie bardzo nie wiele rzeczy; mała walizka złożona w kancelarji, którą znaleziono szczęśliwie, po moim wypadku. Pugilares zaś miałem ciągle przy sobie. Schowałem do niego przedmiot bardzo cenny, który mama Teresa mi doręczyła w chwili wyjazdu i przekonałem się, że jest na miejscu.

— Co to takiego?

— Medaljon, znaleziony u mnie na szyi, a który miał mi dopomódz do odszukania rodziny.

— Pokażesz mi ten medaljon?

— Z chęcią; oto jest...

Pan Jakób rzucił okiem na ten dokument niezaprzeczalny, zadrżał, zbladł i oddał go Andrzejowi nic nie mówiąc.

— Chodźmy teraz — powiedział w końcu udając wesołość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przychodzą o godz.	Pociąg osob. przychodzą o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhometha, Czudina Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
1·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy Wiednia Karlsbadu Pragi) Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	5·05	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	5·50	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta). Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·32	Rawy ruskiej Sokala
—	7·42	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·42	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·30	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·24	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·26	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·48	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretho, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·55	Tucholi (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·55	Jaworowa
—	5·05	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·46	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iekan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·48	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	5·08	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów
9·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·50	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·30	Jaworowa
8·15	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·36	Tarnopola, Potutor
—	10·46	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·45	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iekan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tucholi (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórz
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 15/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	9·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.